

Tropikalna operetka Witkacego

Panna Tutli-Putli w Powszechnym



Królowa Wyspy Tua-Tua (Ewa Dałkowska) uwodzi śpiewem i tańcem kawalera d'Esparges (Piotr Machalica) Fot. Piotr Nowak

Witkacy napisał „Pannę Tutli-Putli” jako operetkę, a raczej jako parodię tej formy teatralnej. Operetka dla Witkacego to kwintesencja banału. Tekst „Panny Tutli-Putli” odnaleziono w wiele lat po śmierci Witkacego. Nie został opublikowany w wydanym w latach 70. zbiorze dramatów.

Stanisławowi Ignacemu Witkiewiczowi tropiki nie były całkiem obce. Wiosną 1914 r. przyłączył się do wyprawy naukowej **Bronisława Malinowskiego** (słynnego później choćby z książki „Życie seksualne dzikich”) w charakterze rysownika i fotografa. Po wybuchu I wojny światowej władze australijskie internują B. Malinowskiego jako obywatela austriackiego, a Witkiewicza jako poddanego rosyjskiego odsyłają do Petersburga. Witkacy wstępuje do gwardyjskiej szkoły oficerskiej. Zostaje ranny pod Mołodecznem w 1916 r. Może wtedy słyszy po raz pierwszy „kroki nadchodzącego Chama”, jak nazywał bolszewików?

Krystyna Janda, reżyserująca przedstawienie, posłużyła się całkiem nową muzyką **Wojciecha Borkowskiego**, który wcześniej zapewnił oprawę muzyczną reżyserowanemu przez nią filmowi „Pestka”. Z pewnością była to decyzja słuszna. Do pełni szczęścia brakuje, niestety, melodyjki, która uczepiłaby się widza i została z nim choć kilka godzin. Natomiast choreografia i sprawność zespołu tanecznego bez zarzutu. Wspaniałe kostiumy zaprezentowała **Zofia de Ines**. Z ogromnym wdziękiem prezentuje zdolności wokalne i taneczne (a i pępuszka pominąć nie można) **Ewa Dałkowska** jako przewrotna królowa Wyspy Tua-Tua. Kusząco wygląda i bardzo dobrze śpiewa **Justyna Sięńczyło**. Kawaler D'Esparges (**Piotr Machalica**) ciut niemrawy, ale co począć, kiedy nieustannie zgłuszony jest a to gorzałą, a to znowu narkotykami.

W sumie otrzymaliśmy przedstawienie zabawne, w dobrym tempie, przy którym widz z pewnością odpocznie.

■ WOJCIECH BUKAT